

Robert Kostro: Karski mówił, że jego misja – zatrzymanie Holokaustu – nie została zakończona

Jan Karski jest jednocześnie bohaterem polskiego podziemia, a z drugiej strony kimś, kto odgrywał uniwersalną rolę w historii XX wieku - przeczytaj rozmowę z Robertem Kostrą w 15. rocznicę śmierci Jana Karskiego



Jan Karski jest jednocześnie bohaterem polskiego podziemia, a z drugiej strony kimś, kto odgrywał uniwersalną rolę w historii XX wieku - przeczytaj rozmowę z Robertem Kostrą w 15. rocznicę śmierci Jana Karskiego

Jakub Pyda: Jak Jan Karski sytuuje się pośród innych reportów jego epoki? Co wyróżniałoby go na tle pozostałych?

Robert Kostro: Jan Karski nie jest człowiekiem, który historii przeszedł jako autor tekstów, ale wpisał się do pamięci potomnych poprzez swoje działanie. Mam na myśli przede wszystkim jego aktywność jako emisariusza Polskiego Państwa Podziemnego. Karski odznaczał się wyjątkowym bohaterstwem, poświęceniem i wrażliwością. Nie załamał się po tym, jak został aresztowany i był torturowany przez gestapo. Przed swoją wyprawą do Anglii w 1942 podjął dobrowolną decyzję o przedostaniu się do getta warszawskiego i do obozu w Izbicy, aby stać się naocznym świadkiem zagłady Żydów, która tam się dokonywała. Nie działał wówczas na rozkaz władz podziemnych, ale spełniał prośbę przywódców żydowskich, którzy chcieli, aby ktoś przekazał światu prawdę. Tym samym stał się pierwszym naocznym świadkiem Holokaustu, który przekazał to okrutne świadectwo przywódcom Zachodu, między innymi takim jak Anthony Eden i Franklin Delano Roosevelt. Jan Karski jest zatem jednocześnie bohaterem polskiego podziemia, a z drugiej strony kimś, kto odegrał ważną uniwersalną rolę w historii XX wieku w odniesieniu do zbrodni na Żydach.

J. P.: Czy postać Jana Karskiego zajmuje należyte miejsce w świadomości Polaków? Czy nie jest on aby jednym z pominiętych bohaterów historii najnowszej?

R. K.: Być może Jan Karski nie jest już nieobecny w świadomości Polaków. Podobnie jak Witold Pilecki stopniowo odzyskuje należne miejsce w panteonie bohaterów. Niemniej przypomnienie tej postaci

nastąpiło z ogromnym opóźnieniem. Należną pozycję w polskim życiu politycznym i intelektualnym uzyskał dopiero po 1989 roku. Zdecydował o tym przede wszystkim fakt, że przebywał on na emigracji w USA. Drugi powód jest taki, że przez długi czas żyliśmy w pewnej nieświadomości dotyczących zagłady Żydów podczas wojny. W okresie komunizmu, szczególnie po 1968 roku Holokaust był przedmiotem przemilczenia, a informacje dotyczące tych wydarzeń były praktycznie usuwane z oficjalnej narracji historycznej. Tymczasem Jan Karski niósł prawdę o naszych współobywatelach – polskich Żydach, był jednym z tych, którzy od początku mieli świadomość tego, co się wydarzyło. Widział ich tragedię na własne oczy, a później w różny sposób stale obcował z doświadczeniem żydowskim – jego żona, Pola Nireńska, była polską Żydówką. Dzięki uczestniczeniu w głośnym filmie Claude'a Lanzmanna *Shoah* postać Karskiego została odkryta dla szerszej publiczności i stała się uosobieniem Sprawiedliwego. Od lat 80. postrzegany jest na Zachodzie jako człowiek, który próbował zatrzymać Holokaust.

J. P.: Co można byłoby nazwać największym sukcesem politycznym Jana Karskiego?

R. K.: Z punktu widzenia wąsko rozumianej polityki największym sukcesem Jana Karskiego było wydanie "Tajnego państwa" (*Story of a Secret State*), opowieści o Polskim Państwie Podziemnym, która rozeszła się w 1944 r. setkach tysięcy egzemplarzy w Stanach Zjednoczonych. To z perspektywy polskiego interesu narodowego jest jego największym sukcesem propagandowym. Jednak trzeba nadmienić, że sam Jan Karski uważał się za człowieka przegranego. Mówił, że jego misja – zatrzymanie Holokaustu – nie została zrealizowana, nikogo konkretnego nie uratował. My spoglądamy jednak

na jego dokonania z większym podziwem, jako na wzór heroizmu i właściwej postawy wobec bliźniego, ale jego wrażliwe poczucie moralne nie pozwalało mu na pogodzenie się z niepowodzeniem.

Z Robertem Kostrą rozmawiał Jakub Pyda